



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Ostatnie minuty przed ogłoszeniem wyników wyborów są najbardziej stresujące. Dla wybieranych i dla wybierających. Z perspektywy tygodnia patrzymy jednak na wyniki z nieco mniejszymi emocjami. Zaznaczam, że nieco, ponieważ polityka ma to do siebie, że zawsze rozpała nawet najbardziej spokojnych Polaków. Dlatego i my nie omijamy tego tematu i zapraszamy na str. VII, gdzie krótko omawiamy wyniki w naszej diecezji. Może nie zaskoczyło nas zwycięstwo odniesione przez PO, jednak zaskoczyły nas wybory niektórych osób.

Opactwo krzeszowskie zyskało nowego, państwowego promotora

Paszport w wielki świat

Zespół pocysterski w Krzeszowie oraz twierdza w Srebrnej Górze – to jedyne na Dolnym Śląsku miejsca, które otrzymały prestiżowe **Certyfikaty Polskiej Organizacji Turystycznej**.

Od ośmiu lat Polska Organizacja Turystyczna realizuje program, który wspiera profesjonalnie przygotowane miejsca turystyczne. Jak zapewniają pracownicy Departamentu Współpracy Regionalnej POT, takie wsparcie to priorytet w działaniu tej instytucji. Pracownicy podkreślają, że certyfikaty przyznawane są tylko najlepszym produktom turystycznym. Dokument taki jest później jak paszport, który pomaga nagrodzonym miejscom i instytucjom promować się na całym świecie.



JĘDRZEJ RAMS

Wiele takich miejsc to najlepiej skomponowane dobra i usługi turystyczne, mogące stanowić przedmiot turystycznych ofert handlowych, promowanych i sprzedawanych na krajowym, europejskim i światowym rynku. Teraz do tej grupy dołączył Krzeszów. – Dzięki tej promocji Krzeszów może zyskać nie tylko jako atrakcja turystyczna, ale także jako cel pielgrzymek i miejsce duchowej odnowy dla coraz większych rzesz wiernych – uważa ks. Marian Kopko, kustosz sanktuarium w Krzeszowie.

Certyfikaty POT przyznawane są od 2003 r. Tylko w ubiegłym roku przyznano je m.in. Planetarium im. Władysława Dziurowskiego w Toruniu, Zespołowi Zabytkowej Osady Fabrycznej w Żyrardowie oraz Szlakowi Orlich Gniazd. Na dolnym Śląsku certyfikatem uhonorowano np. Bieg Piastów.

Roman Tomczak

Krzeszowskie opactwo będzie teraz promowane w świecie przez Polską Organizację Turystyczną

Promowali dobrą niedzielę



WALDEMAR WYLEGAŁSKI

POZNAŃ, 8.10.2011. Coraz więcej osób przyłącza się do Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli

Przedstawiciele Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli z Legnicy odwiedzili Poznań. Pretekstem ku temu było Poznańskie Forum Duszpasterskie „Kościół naszym Domem” organizowane przez tamtejszą Akcję Katolicką. Na forum pojawili się przedstawiciele 2 archidiecezji i 13 diecezji z całej Polski. Jednym z prelegentów był ks. dr Bogusław Wolański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej i współzałożyciel SRSN. Przedstawił on pokrótce założenia ruchu oraz dzieła, jakie w ramach jego promocji udało się do tej pory zrealizować. Materiały wyjaśniające wszelkie wątpliwości oraz deklaracje poparcia dla ruchu rozeszły się po wykładzie błyskawicznie. Był to drugi, po niedawnym spotkaniu z dyrektorami Wydziałów Duszpasterskich z całej Polski, wykład promujący Społeczny Ruch Świętowania Niedzieli. ■

Nocna – pewnie owocna



Inicjatorem nocnego czuwania przed Najświętszym Sakramentem jest katolicka młodzież

LEGNICA. Jako pierwsze do modlitewnej inicjatywy nocnych adoracji Najświętszego Sakramentu włączyły się parafie pw. św. Jacka oraz pw.

św. Jana Chrzciciela, obie z Legnicy. Czuwanie przy Jezusie ukrytym w Eucharystii odbyło się w nocy z 9 na 10 października. W kolejne dni swe podwoje na nocne czuwania otwierały świątynie w Jaworze, Kamiennej Górze, Jeleniej Górze i Lubaniu. 16 października zapraszamy do Zgorzelca do par. pw. św. Bonifacego, 17 października do Bolesławca do par. pw. Chrystusa Króla, 18 października do Chojnowa do par. pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. 19 i 20 października okazja modlitw przy relikwiach będzie w Lubinie najpierw w parafii pw. św. M.M. Kolbego, a następnie w par. pw. św. Wojciecha. Polkowice zapraszają również 20 października do kościoła pw. św. Michała Archanioła. Całość inicjatywy KSM i Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej zakończy czuwanie w legnickiej katedrze 21 października.

jr

Filip zaprasza

LUBAŃ. Grupa Odnowy w Duchu Świętym „Jordan” z parafii pw. św. Jana Bosko w Lubinie i Koinonia Jan Chrzciciel z Wrocławia zapraszają na ewangelizacyjny Kurs Filip. Termin kursu: 21 X (piątek) godz. 18.00–21.00 oraz 22 X (sobota) godz. 10.00–17.00. Nazwa Kurs Filip nawiązuje do diakona Filipa działającego w pierwotnym Kościele. Cały kurs opiera się na fragmencie z Dziejów Apostolskich (Dz 8,26–39). Tekst św. Łukasza opowiada, jak to diakon Filip udziela chrztu napotkanemu na drodze dworza-

ninowi. Cały kurs jest skoncentrowany na odkryciu na nowo w sobie mocy i łaski chrztu świętego. Głoszone słowo Boże ma doprowadzić do odkrycia źródła bijącego w nas – daru Nowego Życia. Spotkania będą się odbywać w budynku Salezjańskiego Gimnazjum w Lubinie, ul. Jana Pawła II 58. Zgłoszenia razem z opłatą 30 zł do 18 X 2011 r. do ks. Marcina Kozyry SDB, mejlowo: mkozyra@salezjanie.pl lub tel. (76) 8447552 w. 20. Kurs jest adresowany dla każdego powyżej 16. roku życia.

mk

Najstarsza szkoła

LEGNICA. Uniwersytet Trzeciego Wieku przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Legnicy rozpoczął nowy rok akademicki. Uroczystości odbyły się sobotę 8 października. Każdorazowy kurs trwa dwa lata. Nowy rok akademicki będzie końcowym już dla drugiego naboru studentów. Opierając się na kilkuletnim doświadczeniu, wykładowcy zaczęli stosować nieformalną nazwę zastępczą dla UTW. Określają go mianem Uniwersytetu Dojrzałego Chrześcijaństwa. Sko-

jarzenia z tzw. trzecim wiekiem odstrasza wielu chętnych do przychodzenia na zajęcia. A szkoda, ponieważ jest to forma nauki otwarta nie tylko dla osób w podeszłym wieku, ale również dla osób chętnych do pogłębiania swojej wiedzy. W jej trakcie jest możliwość zdobycia wiedzy z filozofii, teologii, kosmologii, metafizyki, a także obsługi komputera, nauki języków starożytnych (greki czy łaciny) oraz nowożytnych.

mio

Medal w podzięce

RUSZÓW–WARSZAWA. Prezydent RP Bronisław Komorowski 15.09.2011 roku podpisał dokument, w którym nadał odznaczenie ks. Antoniemu Pławeckiemu, proboszczowi par. Zmartwychwstania Pańskiego w Ruszowie. Prezydent przyznał kapłanowi Medal za Długoletnią Służbę koloru srebrnego. Jest on przyznawany na wniosek Ministra Edukacji Narodowej za wzorowe, wyjątkowo sumien-



ne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej w służbie państwa. W systemie starszeństwa polskich odznaczeń zajmuje miejsce za Medalem za Ofiarność i Odwagę, a przed Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Ksiądz Antoni ukończył Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu i przyjął święcenia prezbiteratu w 1974 roku. W obecnej parafii pracuje od 1991 roku.

jer

Pomóżmy sanktuarium!



Chyba nikt nie ma wątpliwości, że zwycięstwo należy się naszemu sanktuarium

KRZESZÓW. Jeszcze tylko do jutra do godziny 12 można zgłasować w konkursie na Najlepszy Produkt Turystyczny 2011. Naszym kandydatem jest diecezjalne Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie. W chwili pisania tekstu zajmowało ono dopiero 2. miejsce z wynikiem 9 proc. wszystkich oddanych głosów. Jest jednak szansa na zwycięstwo w ostatecznej klasyfikacji, ponieważ prowadząca „Beskidzka 5” miała tyle samo procent głosów. A jest o co walczyć. Zwycięzca zgarnie pulę w wysokości 50 tys. złotych przeznaczoną na promocję w serwisach grupy Allegro (m.in. portalu Allegro, OtoWakacje, OtoMoto, Ceneo.pl). Wśród 44 kontrkandydatów znajdują się produkty turystyczne z całej Polski. Wśród nich reklamuje się Białostocki

Szlak Kulinaryny czy szlak Karpackie Klimaty. Aby zgłasować, trzeba wejść na stronę www.produkt-turystyczny.otowakacje.pl. Już na pierwszej stronie znajduje się wielki baner konkursu. Wystarczy postępować według instrukcji, aby po 15 sekundach być dumnym ze spełnionego obowiązku lokalnego patrioty. Każdy głosujący, jeśli chce, może wziąć udział w losowaniu nagród.

mio

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Jest już gotowy dokument końcowy I Synodu Diecezji Legnickiej

Narzędzie dla zjadaczy chleba

O owocach pracy I Synodu Diecezji Legnickiej z ks. dr. hab. **Bogusławem Drożdżem**, jego sekretarzem generalnym, rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: W czasie najbliższej sesji plenarnej do rąk jej uczestników trafi najważniejszy dokument całego I Synodu. Jest to „Program odnowy religijno-moralnej”, który dotyczy będzie diecezji legnickiej.

Ks. BOGUSŁAW DROŹDŹ: Tak naprawdę zainteresowani mogą go przeczytać już teraz na stronie www.synod.diecezja.legnica.pl. Uczestnicy sesji mają zapoznać się z nim po to, aby móc złożyć ewentualne wnioski co do jego treści. Prosimy zatem o lekturę tego dokumentu, gdyż sądzimy, że głos duszpasterzy i katolików świeckich żywo interesujących się Kościołem lokalnym jest bardzo cenny.

Co zawiera ten dokument?

– Są w nim opisane nasze podstawowe cele duszpastersko-apostolskie oraz sugestie, za pomocą jakich środków można je osiągnąć. Dokument ten w swym założeniu ukazuje przejście od spraw ogólnych do szczegółowych. Tym ostatnim są poświęcone konkretne dokumenty specjalistyczne, które synod już wypracował i nad którymi jeszcze pracuje. Niektóre z nich w formie statutów czy instrukcji będą wchodziły w skład dokumentu głównego. Podobnie na koniec Soboru Watykańskiego II powstały konstytucje ogólne oraz dokumenty szczegółowe. Obrazowo można określić to tak: gdyby w „Programie” było stwierdzenie, że ważna jest troska księży o własne zdrowie, w aneksie znaleźlibyśmy wskazanie, które



postulowałyby, że proboszcz najpierw je śniadanie, a dopiero później zajmuje się działalnością duszpasterską.

A w jaki sposób „Program” powstał?

– Dokument zebrał wyniki przeprowadzonej podczas prac synodalnych diagnozy życia kościelnego w naszej diecezji, oraz skonkretyzował prognozę. Oznacza to, że synod rozpoznał, jak jest, i jednocześnie wskazuje i formułuje środki, aby życie religijno-moralne diecezjan podnieść do poziomu „jak być powinno”. Wszyscy chcemy, aby było lepiej z naszą religijnością. Aby dojść do tego lepiej, potrzebne jest zaangażowanie wszystkich chrześcijan. Potrzebne

Czy to, co znajdziemy w tym „narzędziu”, jest przeznaczone dla teologów, czy też dla nas, zwykłych zjadaczy chleba?

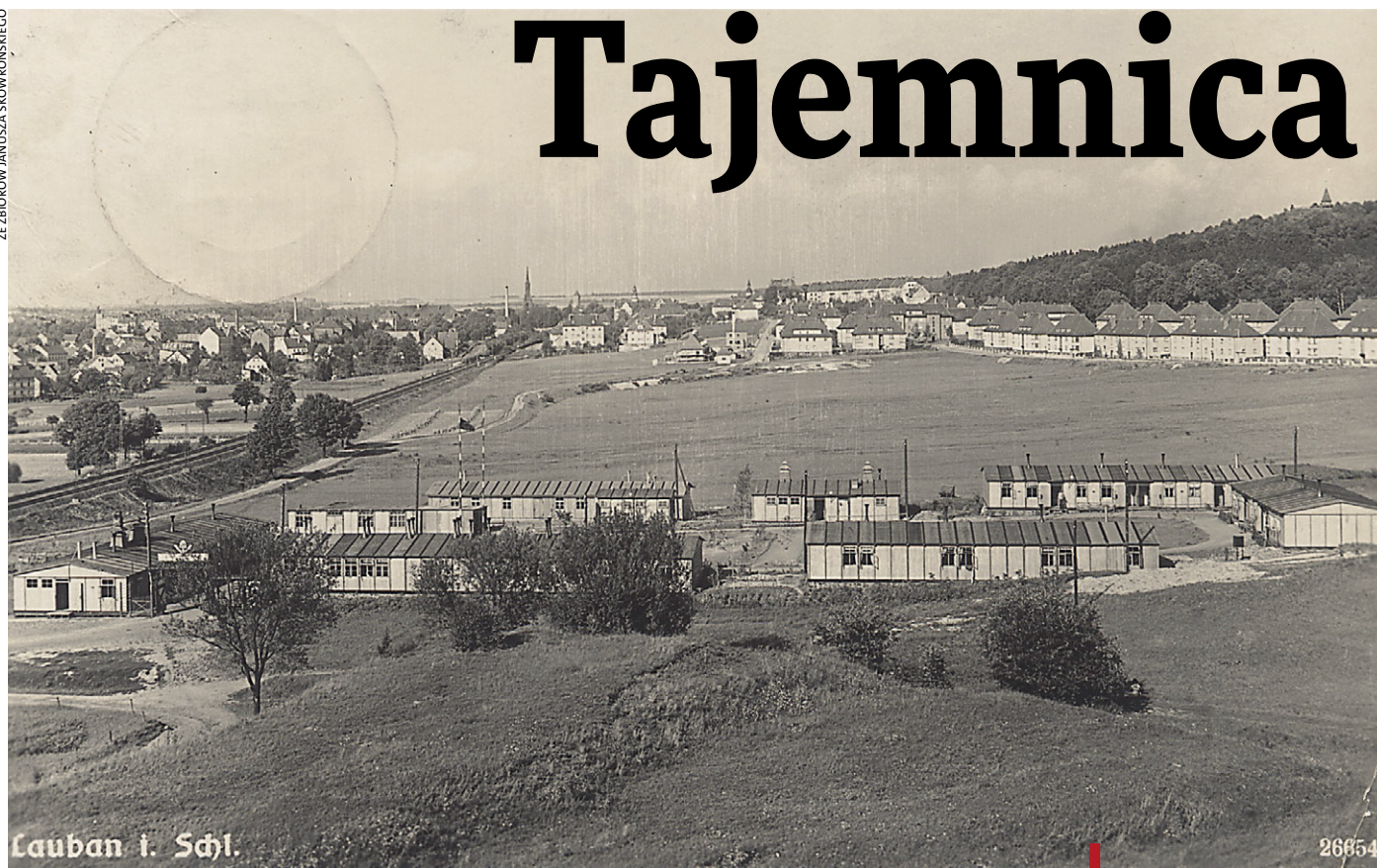
– Oczywiście, że dla wszystkich! Jest to dokument przewodni dla katolików w diecezji: zarówno duchownych, jak i świeckich. Dlatego napisano go jasnym i zrozumiałym językiem, aczkolwiek nie pozbawiony jest, co oczywiste, pojęć czy wyrażen bardziej specjalistycznych, przynależnych do języka kościelnego. Podkreśliśmy jeszcze, że odnowa religijno-moralna dotyczy wszystkich diecezjan oraz instytucji kościelnych i podejmowanych przez te instytucje apostolskich zadań. Życie Kościoła w tym dokumencie rozpatrywane jest na trzech poziomach: rodziny, parafii i diecezji. Na każdym z tych poziomów dokument stara się wskazać, co należy uczynić, aby działalność Kościoła była bardziej skuteczna ewangelizacyjnie. Stąd też dokument ten zachęca do odważnej odnowy wszystkich podstawowych funkcji Kościoła diecezjalnego, a zatem funkcji nauczycielskiej, uświęcającej i pasterskiej. Sądzę, że układ dokumentu jest przejrzysty, co na pewno sprawi, że wielu diecezjan chętnie wniknie w jego treść. Już teraz zachęcam do przeczytania jego ostatecznej wersji, która jako dokument końcowy synodu zostanie opublikowana w marcu 2012 roku. ■

jest także narzędzie, które będzie stale o tym przypominało. Stąd i ten dokument synodalny.

Z „Programu odnowy religijno-moralnej”

„(...) dostrzegane jest osłabienie siły oddziaływania rodziców na swoje dzieci, przede wszystkim z powodu przedłużającego się ich czasu pracy oraz skromnych warunków ekonomicznych wielu rodzin. (...) wspólnoty małżeńsko-rodzinne na drodze pomnażania swojej wiary winny posiłkować się dostępną literaturą religijną. Pozycje książkowe i prasa katolicka to obfite źródła wiedzy religijno-moralnej”.

„Szczególnie ważna jest obecność świeckich katolików w czynnościach parafialnych, do których zaliczyć należy uczestnictwo w grupach, ruchach i stowarzyszeniach katolickich działających na terenie parafii, jak i postawę otwartości oraz zaangażowania w tych inicjatywach duszpastersko-apostolskich (...)”.



Lauban i. Schl.

26654

HISTORIA. Wzgórze Kamienna Góra to pozostałość po wulkanie. Ale czy tylko? **Dwaj pasjonaci z Lubania** – zainspirowani przypadkowo znalezionym arkuszem starej mapy – uważają, że należy poważnie zweryfikować dotychczasową wiedzę o podziemnym życiu tego miasta podczas ostatniej wojny.

Panorama Lubania z lat 40. ub. w. z osiedlem Kamienna Góra. Widoczne osiedle Reichsarbeitsdienst
Z PRAWY: Tajemniczy plan (prawdopodobnie niekompletny), który Janusz Skowroński i Tomasz Bernacki odnaleźli w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu

tekst

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

Badania prowadzone przez Tomasza Bernackiego i Janusza Skowrońskiego każą na nowo przyjrzeć się opowieściom o podziemnym Lubaniu – sprawnie funkcjonującym podczas II wojny światowej organizmie. Hipotezy badaczy znajdują potwierdzenie w dokumentach i zachowanych relacjach.

Dźwięczące zapadlisko

Jedna z lubańskich legend, spisana w XIX w., sugerowała, że pod Kamienną Górą są tajemnicze sztolnie. Miały one prowadzić z już nieistniejącej kaplicy św. Jerzego w kierunku Wysokiego

Lasu. – Kapłan opiekujący się kaplicą miał je zrobić w jakimś tajemnym celu. Tunel prowadził wzdłuż murów, następnie ogrodem klasztoru franciszkanów i dalej przez Kamienną Górę. W relacji-legendzie zapisano także, że „jeszcze dziś znajduje się na Kamiennej Górze zapadlisko, pod którym coś dźwięczy. W miejscu tym leży ponoć skarb” – mówi Janusz Skowroński, autor książek i artykułów o tajemnicach II wojny światowej na Dolnym Śląsku, wieloletni współpracownik miesięcznika „Odkrywca”. Razem z Tomaszem Bernackim, geologiem, członkiem lubańskiego Stowarzyszenia Miłośników Górnych Łużyc, starają się odpowiedzieć na pytanie, co stało się z lubańskimi podziemiami. Czy w okolicach lubańskiej Kamiennej Góry pozostały świadectwa działalności

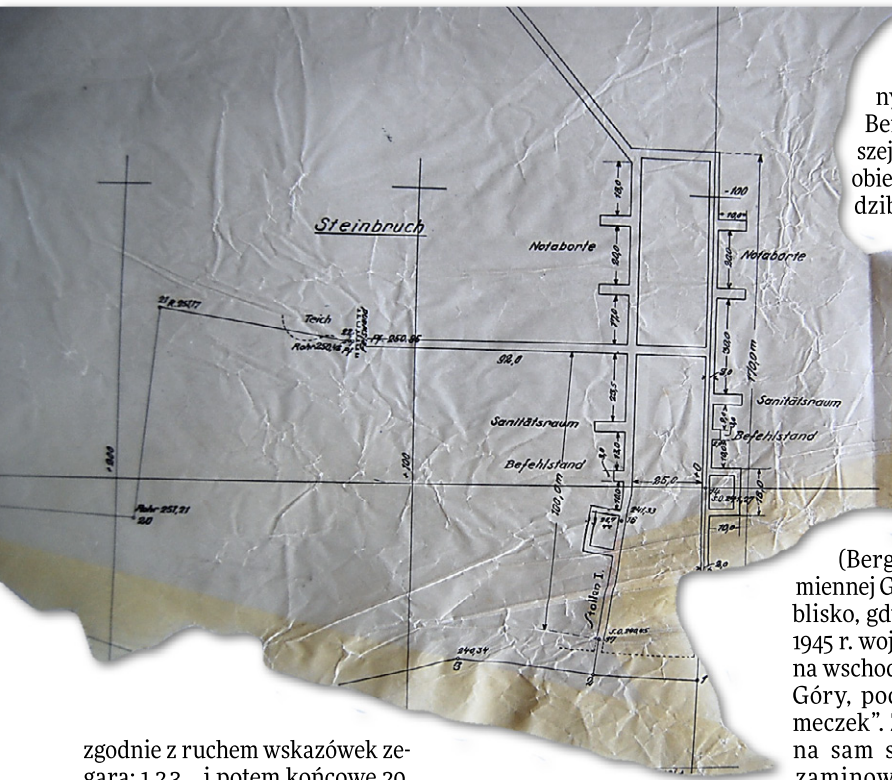
górnictwa? – Wśród mieszkańców Lubania od dawna krążą opowieści o tajemniczych lochach pod Kamienną Górą. O ile legendy o sztolniach złota nie zostały przejęte przez polską ludność po 1945 r., o tyle pojawiły się nowe opowieści o tunelach, które miałyby być związane z militarną działalnością III Rzeszy – mówi T. Bernacki. Same pytania o tunele często nie były poważnie brane pod uwagę. Z czasem jednak ugruntowały przekonanie, że „coś musi być na rzeczy”. Światło na te hipotezy miała rzucić odnaleziona przypadkiem kalka z mapą.

Kolejka ciekawostek

Wśród zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu poszukiwacze znaleźli dokument,

na który nikt wcześniej nie zwrócił uwagi. „Dokumentacja techniczna miasta Lubań” sprzed 1945 r. To niewielkich rozmiarów (44x50 cm) kalka techniczna, częściowo uszkodzona. Jest to oryginał dokumentu, teraz szczególnie cenny. Brak na nim datowania i legendy, jest za to wyraźny napis: Luftschutzstollenbau am Steinberg, Lauban, Schlesien, czyli budowa schronu obrony przeciwlotniczej na Kamiennej Górze w Lubaniu na Śląsku. Lubańscy badacze uważają, że pod Kamienną Górą mogą kryć się kilometrowej długości korytarze. Co najmniej, bo z logiki zachowanego planu wynika, że musiała istnieć jego druga część. – Naszym zdaniem, odnaleziony rysunek jest niekompletny. Pewne oznaczenia numeryczne wpisano

Zasypanych sztolni



zgodnie z ruchem wskazówek zegara: 1,2,3... i potem końcowe 20, 21, 22. Nie ma pośrednich. Może to wskazywać, że na brakującej części, sięgającej bliżej centrum miasta, mogą znajdować się kolejne odcinki sztolni – uważa Janusz Skowroński. Łączna długość sztolni na odnalezionym planie wynosi prawie kilometr. Ciekawostką jest, że dwa obiekty na szczycie Kamiennej Góry – niewielkie podziemne pomieszczenie i pozostałości fundamentów ceglanych – znajdują się dokładnie nad... poprowadzonym na planie tunelem. Przypadek? – Być może miały to być towarzyszące obiekty infrastrukturalne – wentylacja, dodatkowe wyłazy pionowe, może woda pitna? – wylicza Tomasz Bernacki. Również przebieg późniejszej alejki asfaltowej (lata 70. XX w.) do wspomnianych wyżej fundamentów wyznacza kierunek przebiegu sztolni. Badacze uważają, że odnaleziony przez nich plan, widoczne pozostałości terenowe oraz zebrane ustne przekazy wskazują, że budowę sztolni pod Kamienną Górą co najmniej rozpoczęto. –

Otwarta jest hipoteza, czy przy ich planowaniu nawiązano do tradycji poszukiwań złota pod Kamienną Górą, owego „złotego snu” z czasów XVI-wiecznej gorączki złota – mówi Skowroński. Pozostaje jednak pytanie, na ile i przez kogo ów projekt realizowano oraz w jakim stanie zachowane są dziś niedostępne sztolnie.

Kto budował lubańskie sztolnie?

Przed wojną w mieście znajdowało się kilka zakładów zbrojeniowych, w tym słynna Gema-Werke. Budową nowych zakładów, a także towarzyszącej im infrastruktury obiektów militarnych, zajmowały się głównie oddziały Służby Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst, w skrócie RAD). Jej jednostki budowały w Lubaniu schrony przeciwlotnicze, a zanim wybuchła wojna, mogły brać udział w budowie osiedla komunalnego u stóp Kamiennej Góry. Ciekawostką jest lokalizacja obozu RAD Abteiling 2/104 Lauban – ok. 300–400 m

od osiedla mieszkalnego Kamienna Góra. – Ale to nie koniec dziwnych lokalizacji – mówi Bernacki. – Przy dzisiejszej ul. Polnej znajdował się obiekt przeznaczony na siedzibę i szkolenia Hitlerjugend. W okresie walk o Lubania około 40-osobowy oddział Hitlerjugend miał swoją bazę w „Zameczku”, dawnym „Domu Górskim”

(Berghaus) na szczycie Kamiennej Góry. Walki były bardzo blisko, gdyż na początku marca 1945 r. wojska radzieckie dotarły na wschodnie zbocza Kamiennej Góry, podchodząc aż pod „Zameczek”. Zaś drogi prowadzące na sam szczyt parku zostały zaminowane przez oddziały niemieckie. Jeśli dodamy, że tuż po zakończeniu wojny budynek umiejscowiony dokładnie naprzeciw wejść do obu sztolni od strony ul. Parkowej zajął... radziecki oddział NKWD, obraz dziwnych lokalizacji komplikuje się jeszcze bardziej – uważa badacz.

Bardzo cenne przedmioty, czyli...

Brak innych źródeł, a przede wszystkim dostępu do sztolni, nie pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy sztolnie pod Kamienną Górą zostały w całości wydrążone i w pełni zostały wykorzystane podczas walk o miasto. Dlaczego, w odróżnieniu od pozostałych schronów przeciwlotniczych Lubania, tylko wejścia do tego obiektu zostały zasypane? – Jeśli podczas walk o miasto lubańskie sztolnie pod Kamienną Górą były drożne (co potwierdzają relacje Niemców przemieszczających się podziemiemi na znaczne odległości), to być może tu tkwi odpowiedź na pytanie, dlaczego

obrona miasta była tak skuteczna i w efekcie spowodowała wyparcie Rosjan z miasta – uważa Tomasz Bernacki. Zebrane przez badacza materiały dowodzą, że wszystkie trzy wejścia do sztolni wysadzili w powietrze Niemcy saperzy. – Nie potwierdzają się więc wielokrotnie powtarzane, obrastające po latach legendą informacje, że wejścia od ul. Parkowej i Strzeleckiej zasypano dopiero po wojnie z uwagi na bezpieczeństwo mieszkańców. Do dziś intrygują pytania: dlaczego Niemcy wysadzili wejścia do lubańskiego schronu pod Kamienną Górą? oraz: Czy były próby ich odkopania? – pyta Janusz Skowroński. Tuż po wojnie na to pytanie starali się odpowiedzieć pracownicy Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych (PPT), które od stycznia 1948 do marca 1949 r. prowadziło poszukiwania na Kamiennej Górze. Czego szukali? – W sprawozdaniu z działalności przedsiębiorstwa przedstawionym na konferencji z Eugeniuszem Szyrem, ówczesnym wiceministrem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zapisano: „Lubania, ul. Sportowa – zadanie do wykonania – Badanie – ukryte remanenty” – przytacza Tomasz Bernacki. Co mieści się pod słowem remanenty? – Określano tak wszelkiego rodzaju poszukiwane przedmioty o znaczeniu przemysłowym bądź cenne przedmioty, czyli skarby – wyjaśnia.

Zbyt ryzykowne dla UB

Pracownicy PPT nigdy już nie wrócili na Kamienną Górę. „Nie znaleźliśmy żadnego dościa do podziemi. Sądząc z urobku znajdującego się przy wysadzonych wejściach, korytarze podziemne były znacznej długości. Roboty jakiegokolwiek były by bardzo kosztowne i ryzykowne” – napisał w swojej notatce do przełożonych Aleksander Pukanow, przybyły w 1950 r. do miasta inspektor penetrujący. Jego zadaniem było zbieranie informacji i uzgodnienie robót poszukiwawczych z Urzędem Bezpieczeństwa. ■



Organizatorzy ogólnopolskiej akcji Szlachetna Paczka poszukują wolontariuszy

Pakunek z szacunkiem w środku

Do tej pory w całym województwie dolnośląskim do akcji zgłosiło się już 20 liderów rejonów. Organizują oni wolontariat m. in. w Jeleniej Górze i Jaworze. Wciąż jednak **brakuje chętnych z Legnicy i Zgorzelca.**

Akcja Szlachetna Paczka to projekt mający na celu pomoc najuboższym rodzinom. Agnieszka Sokołowska, specjalista PR odpowiadający za nabór wolontariuszy na Dolnym Śląsku,

mówi, że jest to system pomnażania dobra, w którym konkretny człowiek pomaga konkretnemu człowiekowi. – Zasadę działania tego projektu można określić jako 1:1:1, czyli jeden wolontariusz, jedna rodzina w potrzebie, jeden darczyńca. Takie rozwiązanie pozwala na optymalne zaangażowanie i osobiste udzielanie pomocy rodzinie w potrzebie – uważa A. Sokołowska. Jak więc to wszystko działa? Wolontariusz sam wybiera rodzinę, dla której chce pracować tak, żeby przygotowana paczka była jak najlepsza. Jednak paczkę dla konkretnej rodziny przygotowuje darczyńca, który bierze na siebie odpowiedzialność za odpowiednie jej skompletowanie. Co ważne, projekt jest realizowany lokalnie. Dlatego liderzy społeczni organizują grupy wolontariuszy, którzy docierają do ludzi potrzebujących,

badają ich sytuację i pytają o konkretne potrzeby. Zgromadzone przez wolontariuszy informacje są zamieszczone w anonimowej internetowej bazie na stronie www.szlachetnapaczka.pl. To stamtąd osoby chętne, które chcą zostać darczyńcą, mogą wybrać określoną rodzinę, dla której przygotowują pomoc. Jak można dowiedzieć się ze strony stowarzyszenia „Wiosna” (organizatora akcji), paczka dla rodziny w potrzebie zawiera rzeczy dobrej i bardzo dobrej jakości. Nie jest podarowaniem tego, co zbywa, ale w całości odpowiada potrzebom obdarowywanego. – Oprócz rzeczy codziennego użytku zawiera także prezenty, dedykowane poszczególnym członkom rodziny. Dzięki temu obdarowany czuje się doceniony i ważny – podkreśla A. Sokołowska. Każda osoba zaangażowana w projekt ma rze-

czywisty wpływ na powodzenie akcji. 10 grudnia, na około dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem, wszystkie paczki trafią do magazynów. Stamtąd na Wigilię dotrą pod wskazane adresy. Aby zostać wolontariuszem Szlachetnej Paczki, najlepiej zajrzeć na stronę www.wolontariuszpaczki.pl i tam dowiedzieć się szczegółów. W ubiegłym roku Szlachetna Paczka dotarła do ponad 8 tys. rodzin w całej Polsce. Przekazano pomoc wartą ok. 10 mln złotych. W akcję włączyło się wtedy 120 tys. darczyńców i prawie 6 tys. wolontariuszy. – Byli z nami jednocześnie papież Benedykt XVI, Ronaldo, Jerzy Dudek i prezydent Bronisław Komorowski, siostry Radwańskie i rodzina Stuhrow – wylicza Agnieszka Sokołowska. W tym roku akcja organizowana jest po raz jedenasty.

Andrzej Felak

Izolacja społeczna głuchych ciągle istnieje. Można z niej się wyrwać, co pokazuje działalność zapaleńców w stolicy Karkonoszy.

W Jeleniej Górze w kole Polskiego Związku Głuchych zrzeszonych jest około 380 osób. Niestety jest to czubek góry lodowej. – W naszym mieście nie ma chyba głuchego, który by nie przychodził do naszej siedziby. Problem jest jednak z osobami niedosłyszącymi. Tych ciągle u nas nie ma, a przecież istniejemy także dla nich. Tymczasem szacuje się, że jest ich około kilkuset – opisuje sytuację Barbara Łuczycza, tłumaczka języka migowego.

Koło istnieje od 1946 roku. Od 1986 r. odbywają się Msze święte prowadzone przez kapłanów znających język migowy. Od kilku tygodni odprawia je nowy kapłan. – Spotykamy się w każdą drugą i czwartą niedzielę w kościółku pw. św. Anny na ul. 1 Maja. Jeszcze nie potrafię „migać” tak, żeby w płynny sposób przekazać to, co chciałbym im powiedzieć. Przypominam sobie dopiero język migowy po latach nieużywania. Ale ponoć idzie mi coraz lepiej. Potrafię powie-



„Migający” ksiądz to prawdziwy skarb dla kilkuset głuchych w Jeleniej Górze

dzieć więcej niż tylko „amen” – cieszy się ks. Dariusz Markowicz z par. św. Marcina z Sobieszowa.

Potrzeba takiej miganej Mszy jest spora. – Kiedy pytaliśmy głuchych, czego oczekują od księdza, mówili, że tego, aby poświęcił im trochę czasu. Żeby nie odprawiał Mszy i zniknął, ale żeby był choć trochę z nimi – mówi Barbara Łuczycza. Ten problem wspólnego przeżywania przewija się w czasie rozmowy kilkakrotnie. Umożliwiają je spotkania w Związ-

ku, wspólne wyjazdy, imieniny czy urodziny oraz święto głuchych. Ostatnio ponad 20 osób pojechało na 29. pielgrzymkę osób głuchych na Jasną Górę.

Niestety, oczekiwania głuchych są ostatnio wykorzystywane w bardzo instrumentalny sposób. Ostrzega się w ich środowisku, że jedna z sekt wyszkoliła kilku swoich członków w języku migowym. Chodząc po jeleniogórskich osiedlach, pytają przy okazji akcji ewangelizacyjnych o osoby

głuche i niedosłyszące. Odnajdują je potem i proponują pomoc w załatwieniu np. spraw urzędowych czy prostych potrzeb dnia powszedniego. Gdy osoby głuche przyzwyczajają się do ich obecności, zaczynają ingerować w sprawy wiary. A że wiara jest dla wielu ważną częścią życia, pokazuje właśnie zaangażowanie w Msze św. czy w wyjazdy na pielgrzymki.

To prawda, że dla wielu problemem jest załatwienie czegoś w urzędzie. Nikt tam nie zna języka migowego, a osoby posługujące się nim używają go bardzo rzadko, więc trudno jest się normalnie komunikować. W czasie obchodów Dnia Głuchego Zofia Czernow, wiceprezydent Jeleniej Góry, obiecała, że już niedługo w urzędzie miasta pojawi się taka osoba.

Niedawno Związek otrzymał od władz miejskich nowy lokal przy ul. Wiejskiej 29. W każdy wtorek i czwartek od godziny 16 mogą tam przychodzić osoby głuche lub niedosłyszące.

Jędrzej Rams

Międzynarodowy Dzień Głuchego

Nie tylko „amen”

Wybory parlamentarne 2011

Mieli za złe, ale...

Dwóch na trzech głosujących w naszym okręgu nie przekroczyło 40. roku życia. To oni zdecydowali, że **wygrała Platforma, wyprzedzając PiS o ponad 10 proc.** Partie nie zrobiły niespodzianek, niektóre nazwiska – tak. Do wyborów poszło u nas 45,3 proc. uprawnionych.

Dorota Czudowska z PiS, Jan Michalski i Józef Pinior z PO. To najprawdopodobniej oni będą reprezentować nasz region w Senacie. W walce o Sejm Grzegorz Schetyna, lokalna lokomotywa Platformy, zdobył dla swojej listy prawie 61 tys. głosów. Do Sejmu dostał się także Adam Lipiński z PiS, choć znacznie ustępuje liczbą zdobytych głosów (ok. 25,5 tys.) największemu opozycyjnemu rywalowi. Także jego partyjni koledzy – Marzena Machałek, Elżbieta Witek i Wojciech Zubowski – zasiłą sejmową reprezentację PiS. Zdumiewająco dobrze wypadła Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska, wdowa po wiceszefie SLD Jerzym Szmajdzińskim, zdobywając ponad 14 tys. głosów i wyprzedzając swojego partyjnego kolegę Ryszarda Zbrzyznego, lewicowo-związkową ikonę Zagłębia Miedziowego. Obydwój otrzymali mandaty. Razem ze Schetyną do Sejmu trafią Ewa Drozd, Zofia Czernow, Robert Kropiwnicki i Norbert Wojnarowski. Ruch Palikota będzie miał w przyszłym Sejmie jednego reprezentanta naszego regionu – Henryka Kmiecika. Niespodzianką jest słaby wynik Adama Myrda – kandydata KKW Rafała Dutkiewicza do Senatu. Ten zasłużony, bezpartyjny samorządowiec zdołał przekonać do siebie niecałe 30 tys. wyborców, przegrywając w ten sposób także z Jackiem Głombem, dyrektorem legnickiego Teatru Modrzejewskiej, reprezentującym barwy PO.

Efektowne zwycięstwo

Bardzo dobry wynik Platformy w okręgu nr 1 nie dziwi w kontekście ogólnokrajowego zwycięstwa. Jednak prognozy dla tej partii były tu dużo mniej optymistyczne. Atmosfera wokół KGHM oraz konflikt z kibicami mogły skutecznie zablokować dostęp do Sejmu kandydatom Platformy z Dolnego Śląska. Środowisko wyborców związane z Polską Miedzią miało za złe premierowi Tuskowi najpierw jego niedotrzymane obietnice podatkowe, a później sprzedaż pakietu



Statystyki pokazują, że kształt wyników wyborów w naszym okręgu wyborczym nadali ludzie młodzi, pomiędzy 18 a 39. rokiem życia

akcji KGHM. Do tego dochodziło powszechne przekonanie, że PO chce sprywatyzować miedziową spółkę. Swoją sprzeciw wobec rządu pokazywali także kibice, którzy najpierw razem z górnikami szturmowali siedzibę KGHM-u, aby tuż przed wyborami uwięzić w Lubinie na kilka godzin Tusko. Poeci w tedy jajka i wyzwiska, a kandydaci Platformy do Sejmu i Senatu nie umieli uspokoić tłumu, narażając mu się dodatkowo swoją lekceważącą postawą. To wszystko jednak nie wpłynęło na ostateczny wynik wyborów w naszym okręgu, który dla Platformy okazał się efektownym zwycięstwem. Przeważały głosy pozostałych powiatów, dla których zarówno polityka KGHM, jak i ekstrakurtywne Zagłębie Lubin to tematy odległe i mało znaczące.

W Legnicy rekordowa frekwencja

Okręg wyborczy nr 1 do Sejmu niemal w całości pokrywał się z terenem diecezji legnickiej i dodatkowo zawierał w sobie teren powiatu glogowskiego. Wśród pozostałych 11 powiatów (bolesławieckiego, jaworskiego, jeleniogórskiego, kamiennogórskiego, legnickiego, lubańskiego, lubińskiego, lwóweckiego, polkowickiego, zgorzeleckiego i złotoryjskiego)

najwyższą frekwencję zanotowano w powiecie lubińskim, gdzie do urn poszło prawie 46 proc. uprawnionych do głosowania. Najmniej osób głosowało w powiecie zgorzeleckim – 38,15 proc. Do tego dochodziły jeszcze dwa miasta na prawach powiatu: Jelenia Góra i Legnica. To właśnie w stolicy naszej diecezji padł frekwencyjny rekord okręgu – głos oddała tam prawie połowa uprawnionych do głosowania. Ogółem na terenie diecezji legnickiej głosowało ponad 121 tys. wyborców. O ich głosy walczyli reprezentanci PO, PiS, PjN, SLD, Ruchu Palikota, PSL i PPP. Stawką było 12 mandatów poselskich, przy 155 kandydatkach. Swoich kandydatów zgłosiły PiS, PO, Ruch Palikota, PSL, PjN, SLD oraz PPP – Sierpień '80. Największym zaufaniem wyborcy obdarzyli Platformę, która zakończyła wybory w naszym okręgu z wynikiem 39,71 proc. Na drugim miejscu PiS z 27,49 proc. ważnych głosów. SLD znalazło się na drugim (13,1 proc.) a Ruch Palikota na trzecim miejscu (11,67 proc.). PSL otrzymało tylko 5,57 proc. głosów, a PjN 1,84 proc. PPP poniżej procenta. O senatorskie fotele kandydaci walczyli w trzech okręgach. Pierwszy obejmował powiaty: zgorzelecki, bolesławiecki, lubański i lwówecki. O mandaty senatorskie zabiegali tu Jerzy Dulnik z PSL, Piotr Heteł z SLD, Roman Kulczycki z PiS, Jan Michalski z PO i Jerzy Zieliński z KWW Rafała Dutkiewicza. Ciężką walką była tu kandydatura Anetty Stemler, startującej z listy Narodowego Odrodzenia Polski. Drugi okręg stanowiły powiaty: złotoryjski, jaworski, kamiennogórski i jeleniogórski oraz miasto Jelenia Góra. W wyborcze szranki stanęli tu Sylwester Baćko z KWW Baćko do Senatu, Wojciech Hadży z SLD, Tadeusz Lewandowski z PiS, Zbigniew Ładziński z KWW Aktywni Społeczni, Józef Pinior z PO i Zbigniew Skowron z PSL. W ostatniej chwili z wyścigu o senatorski fotel wycofał się Marek Obrębalski, były prezydent Jeleniej Góry, protegowany przez KWW Rafała Dutkiewicza. Trzeci okręg wyborczy do Senatu obejmował powiaty: polkowicki, lubiński i legnicki. Tutaj o głosy wyborców zabiegali Dorota Czudowska z PiS, Waclaw Demecki z PSL, Jacek Głęb z PO, Zenona Mielnikiewicz z SLD oraz Adam Myrda z KWW Rafała Dutkiewicza. W każdym okręgu do zdobycia było po jednym mandacie senatorskim. W tym głosowaniu powiaty lubiński i jeleniogórski mogły poszczycić się najwyższą frekwencją, wynoszącą ponad 45 proc. Najgorzej było w powiecie bolesławieckim, gdzie na kandydatów do Senatu głosował tylko co trzeci uprawniony. Ogółem w trzech senatorskich okręgach oddano nieco ponad 110 tys. ważnych głosów.

Roman Tomczak

Mniszki Zakonu Świętego Benedykta (siostry benedyktyнки) z Krzeszowa

Prawdziwa oaza

Przybyły tuż po wojnie z zabranego przez komunistów domu we Lwowie. **Tu, na dolnośląskiej ziemi, znalazły drugi dom**, w którym codziennie po wiele godzin modlą się w klauzurowej wspólnocie. Za nas wszystkich.

Obecnie istnieje w Polsce dziewięć klasztorów sióstr benedyktynek klauzurowych – córek duchowych św. Benedykta z Nursji (480–547), twórcy klasztoru na Monte Cassino. Każdy z tych domów jest autonomiczny, z prawem własnego nowicjatu, a wszystkie są zrzeszone w kongregacji pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

W szkole Bożej służby

Opactwo Sióstr Benedyktynek w Krzeszowie cieszy się wyjątkowo szczęśliwym usytuowaniem. Leży w dolinie rzeczki Zadry, otoczone zalesionymi wzgórzami kotliny kamiennogórskiej. Benedyktyнки krzeszowskie porównują to miejsce do oazy, w której klimacie wiele osób rokrocznie krzepi swoje siły fizyczne i odnawia ducha. Klasztor wraz z dwoma kościołami i Kalwarią Krzeszowską stanowi zespół zabytków klasy zerowej. Perłą krzeszowskiego sanktuarium maryjnego jest średniowieczny obraz Matki Bożej Łaskawej, słynący cudami. Pod opieką Krzeszowskiej Pani ponad 20 sióstr żyje we wspólnocie, na której czele stoi wybrana przez siostry spośród siebie Matka Ksieni.

Oprócz wielu kwalifikacji zawodowych w krzeszowskim zgromadzeniu benedyktynek znajduje zastosowanie talent organizacyjny, przydatny np. w sprawach prowadzenia gospodarstwa rolnego i domowego, warzywnictwa lub ogrodnictwa. To zróżnicowanie zajęć nawiązuje do bogatej tradycji kultury benedyktyńskiej w ciągu wieków.

Warunkiem przyjęcia do nowicjatu benedyktyńskiego jest m.in. zdecydowana wola życia w stanie zakonnym, pragnienie modlitwy, gotowość do ofiar oraz odpowiedni wiek – pomiędzy 16. a 40. rokiem życia. Ważne jest także wykształcenie – ogólne lub zawodowe z możliwością uzupełnienia ewentualnych braków.

Życie benedyktyńskie nazwane jest w Regule św. Benedykta „szkołą służby Bożej”. Jest więc codziennym zdobywaniem prawdziwych wartości – szukaniem Boga i ciągłym odnajdywaniem Go w sobie i w bliźnich, świadczaniem o miłości przez różnorodnie przejawy życia ukrytego i cichego, zawsze jednak intensywnego – dla dobra Kościoła. – Modli-



ROMAN TOMCZAK

Na modlitwie spędzają co najmniej pięć godzin dziennie
PONIŻEJ: Poczęstunek w krzeszowskim klasztorze

ta liturgiczna jest na pierwszym miejscu, bo zawiera w sobie bezpośrednie uwielbienie Boga oraz uświęca liczne zajęcia i obowiązki dnia – podkreślają siostry.

Na rekolekcje do Krzeszowa

Jednak nie mniej ważni są dla sióstr bliźni, którym służą nie tylko modlitwą, ale także konkretnie – umożliwiając im poznanie duchowości benedyktyńskiej oraz oferując czas rekolekcyjnego oderwania od gwaru codzienności.

Zainteresowane osoby mogą zostać oblatami benedyktyńskimi, którzy żyją w świecie (małżeństwa i osoby stanu wolnego), ale kształtują swoją wiarę, opierając się na Regule św. Benedykta, pozostają w duchowej łączności z klasztorem i w nim otrzymują formację. Oblacja (z łac. *oblatio* – ofiarowanie, poświęcenie) jest jedną z najstarszych form zaangażowania świeckich w Kościele.

Siostry usługują też osobom, które chcą odpocząć fizycznie i duchowo. – Mamy pokoje noclegowe dla pielgrzymów, oprowadzamy także naszych gości po zabytkach sakralnych – podkreślają. Opactwo Sióstr Benedyktynek w Krzeszowie jest wymarzonym miejscem na rekolekcje dla grup parafialnych i osób prywatnych czy na różnorodne spotkania.

– Mamy ok. 50 miejsc noclegowych – informują benedyktyнки. – Za ustaloną opłatę oferujemy nocleg i całodzienne wyżywienie. Serdecznie zapraszamy osoby pragnące odpocząć fizycznie i duchowo, szukające Pana Boga, kochające piękno i przyrodę. Wszyscy, którzy do nas przyjeżdżają, wracają zdrowsi na ciele i wzmocnieni duchowo – zapewniają.

Roman Tomczak



ARCHIWUM SIÓSTR BENEDYKTYNEK KRZESZOWSKICH

Siostry czekają!

Więcej informacji na temat różnych możliwości włączenia się w życie i posługę sióstr można zasięgnąć, pisząc na adres: Klasztor ss. Benedyktynek, 58-405 Krzeszów Kamiennogórski, pl. Jana Pawła II 5. W codziennej modlitwie siostry polecają osoby, które mogą wesprzeć opactwo modlitwą, a także finansowo, przesyłając pieniądze na konto: 19 1090 1942 0000 0001 0238 7926.